

Rydlówka jako pozytywne miejsce pamięci

Joanna Zdebska-Schmidt  <https://orcid.org/0000-0002-7293-2873>

Muzeum Krakowa

e-mail: j.zdebska-schmidt@muzeumkrakowa.pl

Ewelina Radecka  <https://orcid.org/0000-0002-7834-1468>

Muzeum Krakowa

e-mail: e.radecka@muzeumkrakowa.pl

WŁĄD POSZCZEGÓLNYCH AUTORÓW / AUTHORS CONTRIBUTIONS:

* Joanna Zdebska-Schmidt 50% (projekt artykułu, przegląd literatury, opracowanie tekstu, wprowadzenie poprawek)

* Ewelina Radecka 50% (projekt artykułu, przegląd literatury, opracowanie tekstu, wprowadzenie poprawek)

ORYGINALNY ARTYKUŁ NAUKOWY

Źródła finansowania publikacji / Funding acknowledgements: brak źródła

Polityka open access / OA policy: CC BY 4.0

Informacja o konflikcie interesów / Conflict of interest: brak konfliktu interesów

Sugerowane cytowanie artykułu: Zdebska-Schmidt Joanna, Radecka Ewelina (2024). Rydlówka jako pozytywne miejsce pamięci. *Zarządzenie w Kulturze*, 25(1–2), 271–283.

Abstract

Rydlówka as a Positive Place of Memory

Referring to the concept of a memorial site by Pierre Nora, the text presents the functions and activities of Rydlówka – a branch of the Museum of Cracow. It presents Rydlówka in both historical and contemporary context, as an important place for the local and supra-local community, referring to a positive memory. By presenting the activities and the most important elements of the educational program, the authors try to showcase how history, memory and identity intertwine in Rydlówka.

Keywords: memory, memorial place, museum, local community

Wstęp

Pamięć (a szczególnie pamięć zbiorowa), historia, upamiętnianie, miejsce pamięci – to terminy, które coraz częściej pojawiają się nie tylko w naukowym, ale także publicznym dyskursie. Niejednokrotnie tym rozważaniom towarzyszą zagorzałe spory dotyczące zarówno samej pamięci, jak i sposobów upamiętnienia czy nadawania znaczenia różnym faktom historycznym. Dodatkowo dyskusje te są obciążone dużym, negatywnym ładunkiem emocjonalnym, ponieważ dotyczą spraw wyjątkowo trudnych. Jak słusznie zauważa Kinga Gajda: narracja dotycząca szeroko pojętej pamięci skupia się przede wszystkim na negatywnych miejscach pamięci – czyli głównie na okresie drugiej wojny światowej oraz spuściznie czasów komunizmu

i socjalizmu (Gajda, Pazik 2015: 11). Na gruncie polskim nawet regulacje prawne dotyczące miejsc pamięci służą wyłącznie upamiętnieniu walk i miejsc męczeństwa¹. Jest to zrozumiałe, ponieważ zarówno stosunkowo niewielki dystans czasowy, jak i skala oraz tragizm wojennych wydarzeń w naturalny sposób determinują aktualną politykę i tym samym dominują także polską narrację historyczną i kulturową. Choć podejmowane są próby zmiany tej perspektywy² i coraz więcej jest wydarzeń, działań edukacyjnych oraz rekonstrukcji historycznych nawiązujących do ważnych, niekoniecznie traumatycznych, zdarzeń – musi upłynąć więcej czasu, by możliwa stała się powszechna zmiana myślenia. Równocześnie, biorąc pod uwagę postępującą w ostatnim czasie polaryzację społeczną oraz radykalizację poglądów wielu grup politycznych, religijnych czy narodowych, można mieć wątpliwości, czy będzie to kiedykolwiek w pełni możliwe. Czy zamiast skupiać się na najtrudniejszych momentach historii, nauczymy się dostrzegać i doceniać pozytywne momenty z przeszłości?

W przekonaniu, że warto odwoływać się do tego, co daje siłę i inspiruje, w niniejszym tekście chcemy zaprezentować przykład miejsca równocześnie ważnego historycznie i symbolizującego afirmatywne wartości kulturowe – miejsca pamięci pozytywnej, w którym staramy się skupiać na tym, co łączy mimo różnic i spaja wokół twórczych wydarzeń.

Rydlówka, o której mowa, to swoisty omfalos – pępek pozytywnej pamięci narodowej. Dom wybudowany przez Włodzimierza Tetmajera, a następnie odkupiony przez Lucjana Rydla to źródło inspiracji dla jednego z najważniejszych polskich tekstów literackich i, co za tym idzie – symbol polskiej kultury. Dom, w którym odbyło się najsłynniejsze polskie wesele, na kilku poziomach łączy w sobie różne, przeciwstawne formy pamięci. W architekturze Rydlówki można dostrzec zarówno chałupę wiejską, jak i dworek. Było to miejsce spotkań tych dwóch tak odmiennych światów, jakimi były kiedyś miasto i wieś. Miejsce to jest równocześnie muzeum i domem prywatnym – miejscem pamięci zbiorowej i indywidualnej, narodowej i rodzinnej, zderzeniem makro- i mikrohistorii.

Współtworząc Rydlówkę – dbając o nią, odpowiadając za program działania instytucji, ale i współpracę z lokalną społecznością i otoczeniem – chcemy opowiedzieć o tym, jak w tym miejscu czerpiemy z historii, jak pracujemy z pamięcią o mieszkańcach tego domu i na ile ta pamięć wciąż pozostaje żywa i kulturotwórcza dla nas i dla współczesnych odbiorców.

¹ Ustawa z dnia 28 marca 1933 r. o grobach i cmentarzach wojennych (Dz.U. z 2018 r. poz. 2337); Ustawa z dnia 7 maja 1999 r. o ochronie terenów byłych hitlerowskich obozów zagłady (Dz.U. z 2015 r. poz. 2120); Ustawa z dnia 2 lipca 1947 r. o upamiętnieniu męczeństwa Narodu Polskiego i innych Narodów w Oświęcimiu (Dz.U. Nr 52, poz. 265, z późn.zm.); Ustawa z dnia 2 lipca 1947 r. o upamiętnieniu męczeństwa Narodu Polskiego i innych narodów na Majdanku (Dz.U. poz. 266).

² Taką próbą był niewątpliwie projekt „Pozytywne miejsca pamięci europejskiej” sfinansowany z programu Ministra „Uniwersytet Młodych Wynalazców” realizowanego w ramach projektu systemowego MNiSW „Wsparcie systemu zarządzania badaniami naukowymi i ich wynikami”.

Pamięć nie tylko negatywna

W swojej powieści o roli i znaczeniu wspomnień i przeszłości Georgi Gospodinow napisał, że „naród to grupa ludzi, którzy się dogadali, by pamiętać i zapominać te same rzeczy” (Gospodinow 2022). Ta poetycka definicja narodu skupia się na szczególnie ważnym aspekcie budowania wspólnoty – pamięci. Pamięć to wieloaspektowe, bardzo złożone zagadnienie. W kontekście historycznym, jako pamięć zbiorowa, jest to ważny element budujący społeczną świadomość, a nawet tożsamość – nie tylko tę narodową, ale także lokalną, rodzinną i indywidualną. Przeszłość, choć nie zawsze uświadomiona czy jednoznacznie nazwana, kształtuje kulturę, relacje międzyludzkie, buduje (lub czasem burzy) poczucie wspólnoty i system wartości. W dyskursie naukowym pamięć i historia bywają sobie przeciwstawiane. Historii przypisywany jest obiektywizm, ma ona za zadanie ukazywać zdarzenia w różnym kontekście, weryfikując je za pomocą zróżnicowanych narzędzi badawczych. Pamięć niesie ze sobą ryzyko zafałszowania obrazu rzeczywistości. W naturalny sposób zdarzenia pamiętane obciążone są jednostkową perspektywą pamiętającego/pamiętających. Równocześnie wydaje się, że to jednak pamięć – ta osobista, rodzinna, lokalna – ma zdecydowanie większy potencjał, by być nośnikiem emocji, a to one są niezwykle ważnym elementem budowania relacji. Tak więc historia i pamięć w pewnym sensie się uzupełniają, choć nie zawsze pokrywają i potwierdzają wzajemnie.

Celnie te niuanse przenikania się pamięci i historii ujmuje koncepcja miejsca pamięci. Pojęcie to, ukute przez Pierre’a Norę w latach siedemdziesiątych (Nora, Le Goff 1974), w interpretacji Andrzeja Szpocińskiego oznacza w dużym uproszczeniu „zinstytucjonalizowane formy zbiorowych wspomnień przeszłości” (Szpociński 2008: 12). To, co ważne w tym pojęciu, to świadomość, że „pamięć potrzebuje nośników” (Kędziora 2012: 102), jak również, że konieczne jest podjęcie wysiłku, by ową pamięć zachować. Instytucjonalizacja sugerować może, że ów wysiłek podejmowany jest jedynie poprzez powołanie w tym celu podmioty, że w pewnym sensie jest to coś, co narzuca się danej społeczności. Koncepcja Nory nie koncentruje się jednak na działaniach sformalizowanych, lecz uwzględnia także inicjatywy oddolne. W tym wypadku instytucjonalizacja oznacza więc podkreślenie znaczenia i nadanie ram jakiemuś wydarzeniu, tradycji czy wspomnieniu funkcjonującemu już w społecznej świadomości.

Co ważne, te miejsca pamięci opisywane przez Norę, a także Szpocińskiego, który rozwija tę teorię na polskim gruncie, nie nawiązują z założenia do traumatycznych zdarzeń: „U podstaw ich konstytuowania leży poczucie więzi międzypokoleniowej” (Szpociński 2008: 15). Stanowią one depozyt wspólnych wartości. Miejsca pamięci nie muszą być więc rozrachunkiem z bolesną przeszłością, ale mogą także odnosić się do wspomnień istotnych dla zbiorowości, ale tych radosnych i pozytywnie inspirowanych (Assmann A. 2009; Assmann J. 2009; Banaszkiwicz 2011; Pazderski b.d.).

Niestety zgodnie z powszechnym przekonaniem negatywne doświadczenie i przestroga z niego wynikająca uczą najskuteczniej. Trudne wydarzenia często są przywoływane właśnie po to, by nie dopuścić do ich powtórzenia. Stąd właśnie wynikają na polskim gruncie konotacje miejsca pamięci z wojną i martyrologią. Jeśli jednak spojrzeć na miejsca pamięci w kontekście teorii Nory i pomyśleć o nich jako o swoistym łączniku międzypokoleniowym, nadającym ładunek emocjonalny pewnym faktom historycznym, okaże się, że w społecznej świadomości funkcjonuje naprawdę wiele pozytywnych miejsc pamięci: przydrożna kapliczka w miejscu dawnej granicy wsi, pod którą zwyczajowo starsi mieszkańcy układają kwiaty; unikalna lokalna tradycja, podczas której pusty zazwyczaj plac zapełnia się świętującymi osobami i ponownie staje centrum nieistniejącej już miejscowości; niewielki po-koik – siedziba lokalnej grupy aktywistów i miłośników lokalnej tradycji i historii czy dom, w którym urodził się znany artysta.

Przykładem miejsca, gdzie przeszłość wydaje się być nadal żywa, oddziałuje na otoczenie i jest obecna w codziennym życiu mieszkańców, są Bronowice Małe, których sercem i depozytem pamięci jest Rydlówka. W Bronowicach jest kapliczka (i to nie jedna), o którą troszczą się okoliczni mieszkańcy; obchodzone jest Święto Ulicy Tetmajera, lokalny parking zapełnia się wówczas rozśpiewanymi mieszkańcami, i Osadzanie Chochoła, podczas którego ulicami przechodzi barwny orszak, a tłumy gromadzą się wokół krzaku róży; jest też niewielka siedziba Towarzystwa Przyjaciół Bronowic, a także wspomniana już Rydlówka. Te wszystkie punkty ogniskujące tę pozytywną pamięć mają często stosunkowo niewielki krąg oddziaływania, jednak niosą w sobie ogromny ładunek emocji i energii. To one spajają społeczność, budzą dumę z przynależności do niej, umożliwiają przeżywanie przeszłości, uczą tradycji i przypominają o historii danego miejsca.

Bronowickie pamiętanie

Bronowice Małe to dawna podkrakowska wieś, oddalona od centrum miasta o około sześć kilometrów. Gdyby nie jej wyjątkowa historia, zapewne jak wiele innych jej podobnych, po wchłonięciu przez miasto zostałaby wyparta z pamięci współczesnych mieszkańców. Pod koniec XIX wieku była to osada, którą szczególnie często odwiedzali i utrwalali w swoich dziełach młodopolscy artyści. Z chwilą gdy malarz Włodzimierz Tetmajer osiedlił się w Bronowicach Małych, historia tego miejsca zaczyna odbiegać od losów innych podkrakowskich wsi.

Tetmajer, będąc szczególnie uważnym obserwatorem, starał się w swojej twórczości uchwycić nie tylko piękno otaczającej go przyrody, ale także codzienność mieszkańców wsi w różnych jej przejawach i oddać wartości będące istotą lokalnej społeczności. Co ważne, nie ograniczał się w tym zadaniu jedynie do malarstwa – spisywał swoje obserwacje dotyczące obrzędów i języka, a także stał się swego rodzaju

rzecznikiem ludu wiejskiego, przedstawicielem tej społeczności. W wiejskiej gromadzie upatrywał źródła odrodzenia narodu polskiego, ale i dostrzegał wyzwania stojące przed tworzącym się na nowo państwem, co znakomicie oddają jego sugestywne obrazy. Mieszkańcy Krakowa stopniowo zaczęli spoglądać na Bronowice Małe i ich mieszkańców właśnie przez pryzmat malarstwa Tetmajera. Dalsze losy tego miejsca przypieczętowała prapremiera *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego. Chcąc, nie chcąc, Bronowice i jej mieszkańcy na stałe zapisali się w historii malarstwa i literatury. Ta wieś już wówczas stała się swego rodzaju miejscem pamięci odchodzących i zmieniających się zwyczajów, a także symbolem wartości narodowych oraz soczewką skupiającą najważniejsze wydarzenia z historii Polski.

Literackie i malarskie przedstawienia stały się więc trwałym, ale też zdeformowanym przez wymogi sztuki zapisem bronowickich obyczajów. Co ciekawe, to właśnie ten zapis pozwolił na zachowanie w pamięci zbiorowej wiejskich zwyczajów i z czasem doprowadził do ich ponownego ożywienia. Utrwalone na płótnie i papierze sceny rodzajowe z codziennego życia bronowian silnie stymulują pamięć zbiorową współczesnych mieszkańców. Obraz *Święcone w Bronowicach* Tetmajera namalowany w 1897 roku, zainspirował pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX wieku odrodzenie się dawnego zwyczaju zakładania stroju krakowskiego na uroczyste święcenie pokarmów w Wielką Sobotę. Stało się to nie za sprawą instytucji czy odgórnego nakazu – ale właśnie poprzez oddolne działanie, inicjatywę lokalnej społeczności ceniącej sobie sztukę młodopolskiego artysty związanego z ich małą ojczyzną.

Z historii Bronowic Małych oraz lokalnych tradycji wyrastają różnego rodzaju grupy nieformalne i formalne, jak funkcjonujące tu najdłużej Towarzystwo Przyjaciół Bronowic. Pomysł, by pielęgnować i przekazywać kolejnym pokoleniom dziedzictwo tego miejsca, zrodził się niemal trzydzieści lat temu, w związku z Jubileuszem 700-lecia lokacji Bronowic.

Grupa młodych wówczas mieszkańców Bronowic Małych, zaangażowana w przygotowania i organizację Jubileuszu odkrywała dawne dzieje Bronowic Małych, ich tradycje i kulturę. (...) Młodzi ludzie zrozumieli, że nie można porzucić zapoczątkowanych w czasie obchodów rocznicowych planów oraz pomysłów, a zdobytą wiedzę powinni podzielić się z pozostałymi mieszkańcami Bronowic Małych. Odkrycie 700-letniej historii Bronowic, utożsamianie się z miejscem, skąd pochodzą, gdzie żyją i pracują, było inspiracją do powstania stowarzyszenia. (...) Członkiem Towarzystwa może zostać każdy, kto mieszka lub mieszkał w Bronowicach, kto traktuje Bronowice jak swoją „Małą Ojczyznę”, stara się włączać w inicjatywy służące ich rozwojowi (TPB b.d.)

W ten sposób Bronowice Małe, dziś już dzielnica Krakowa – jako miejsce, ale też poprzez ludzi i ich wysiłek – łączą pokolenia, przekazują tradycję, dziedzictwo, pamięć i historię.

Rydłówka – pozytywne miejsce pamięci

W Bronowicach jest jedno wyjątkowe miejsce, w którym łączą się i krzyżują wszystkie wątki związane z tą dawną wsią, relacjami, historią i sztuką. To Rydlówka – niewielki dworek położony z dala od tłumnie odwiedzanych atrakcji miasta, który dzięki zaangażowaniu mieszkańców i aktywistów społecznych stał się muzeum. Miejsce to mimo oddalenia od centrum Krakowa przyciąga licznych turystów, zwłaszcza jesienią, kiedy przypada rocznica słynnego wesela Lucjana Rydla i Jadwigi Mikołajczykówny. W Rydlówce ujawniają się wzajemne zależności i powiązania między tradycją literacką a tradycją ludową. Są one nierozzerwalne i stanowią o istocie i społecznej energii tego miejsca. Jest to miejsce wyjątkowe na mapie polskich muzeów, łączy w sobie bowiem różne wątki i funkcjonuje na pograniczu historii i pamięci, sztuki i tradycji, a także spraw społecznych i prywatnych. Stanowi wehikuł czasu pozwalający przez jedno z najbardziej afirmatywnych wydarzeń spojrzeć na kulturę i historię Polski.

Rydłówka to muzeum o kilku wymiarach. Można je nazwać muzeum biograficznym – wybudował je w 1894 roku i mieszkał w nim przez prawie dziesięć lat malarz Włodzimierz Tetmajer, później dworek stał się domem poety Lucjana Rydla. Sama przestrzeń jest więc pretekstem do opowieści o epoce i losach rodzin tych dwóch młodopolskich artystów. Przez pierwsze lata istnienia budynek funkcjonował również jako muzeum etnograficzne – opowiadając o zwyczajach i tradycjach podkrakowskiej wsi. Wciąż jest to ważny wątek, który ma odzwierciedlenie przede wszystkim w programie edukacyjnym, ale jest też zaznaczony na wystawie. Odwołania do lokalnego rękodziela i wiejskich tradycji spaja i buduje więzi między ludźmi mieszkającymi w otoczeniu Rydlówki. Dla szerszego grona odbiorców Rydlówka jest przede wszystkim muzeum literackim. Właściwie muzeum jednego dzieła – *Wesela* Wyspiańskiego. Nawiązanie do historii jednego utworu literackiego ewokuje wbrew pozorom wiele kontekstów i odniesień kulturowych i historycznych. Autentyczność tego miejsca, jego bezpośredni związek z genezą dramatu Wyspiańskiego i ciągle czytelne ślady inspiracji artysty silnie oddziaływają na wyobraźnię odwiedzających i determinują znaczenie tego miejsca.

Rydłówka to budynek, który jest nośnikiem pamięci o losach pierwowzorów postaci dramatu *Wesele*, o autorze i jego procesie twórczym, a także o realiach epoki i sztuce Młodej Polski. Można więc, parafrazując Pierre'a Nore, stwierdzić, iż jest to materialne znaczące miejsce, które wola ludzi, ale i czas przekształciły w symboliczną część dziedzictwa pamiętanego przez społeczność³. Co ciekawe, wydaje się, że inaczej to miejsce postrzega lokalna społeczność niż osoby niezwiązane z Bronowicami. Dla tych pierwszych jest to miejsce silnie nasycone osobistą lub rodzinną

³ Odniesienie do określenia Pierre'a Nory wskazującego, iż miejsce pamięci to: „każda materialna lub idealna jednostka znacząca, którą wola ludzi lub praca czasu przekształciły w symboliczną część dziedzictwa pamiętanego przez daną wspólnotę” (Nora 1995, za: Kończal 2008: 176).

historią – wiele osób odwołuje się na przykład do przekazu przodków, którzy bawili się na słynnym weselu oraz do własnego udziału w pierwszych uroczystościach Osadzania Chochola. W społecznym dyskursie Rydlówka to ważny dla wielu pokoleń punkt, który poprzez *Wesele* Wyspiańskiego ogniskuje tożsamość i pamięć zbiorową. Zarówno w tym osobistym wymiarze, jak i jako symbol polskości – Rydlówkę można określić mianem pozytywnego miejsca pamięci.

Świadek historii i muzeum urokliwe

Rydlówka właściwie od początku swojego istnienia pełniła funkcję miejsca spotkań, zachowania pamięci i tradycji, a także łączenia różnych grup społecznych i twórczych. Najpierw jako gościnny dom Tetmajera, a następnie Rydla, a po śmierci tego drugiego jako nieformalne centrum spotkań lokalnej społeczności. Z czasem miejsce to, choć pozostało domem prywatnym, odwiedzało coraz więcej postronnych osób, które chciały zobaczyć, jak wygląda pierwowzór chaty z *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego.

W grudniu 1968 roku w Rydlówce wybuchł pożar, który tylko dzięki szybkiej pomocy sąsiadów nie wyrządził dużych szkód. Mimo wszystko budynek wymagał remontu i to właśnie ten fakt stał się katalizatorem działań społecznych, które doprowadziły do jego odnowienia oraz udostępnienia części przestrzeni zwiedzającym. Muzeum powstało dzięki wsparciu ze strony Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, społeczności lokalnej oraz oczywiście rodziny Rydlów. Co ważne, budynek pozostał w rękach prywatnych w związku testamentem Lucjana Rydla, który prosił w nim, by rodzina nigdy tego domu nie sprzedawała. Jak wspomina Jan Rydel, prawnuk młodopolskiego literata, na sprzedaż nie pozwoliła też „świadomość, że przodkowie – pomimo wojennych kataklizmów i ustrojowych dewiacji XX wieku – utrzymali ten dom, który był czymś więcej niż tylko dachem nad głową i w swych ścianach przechowywał coś więcej niż tylko czysto prywatne wspomnienia” (Rydel 2021: 166). Dziś nadal jest to dom prywatny, w którym mieszkają współcześni potomkowie poety, a w wydzielonej części funkcjonuje muzeum – obecnie Oddział Muzeum Krakowa.

Współtworzący muzeum profesor Stanisław Waltoś określił Rydlówkę jako muzeum urokliwe – przystań i zacisze intelektualne (2000: 33–35). Pojęcie to oznacza zachowanie harmonii między eksponatem a jego otoczeniem, spójność ekspozycji i świadome jej archaizowanie – dlatego też wystawa w Rydlówce przypomina raczej wnętrze domu niż ekspozycję muzealną. Ważne jest też personifikowanie ekspozycji, poprzez kierowanie uwagi nie tylko w stronę eksponatu, ale i osoby związanej z tym eksponatem. Narracja celowo oparta jest więc na anegdocie, ale poprzez niedopowiedzenia daje zwiedzającym przestrzeń do wyobraźni. W konsekwencji najważniejszą ideą wystawy prezentowanej w Rydlówce (zarówno w okresie powstania w 1969 roku, jak i w roku 2016, gdy Muzeum Krakowa przejęło opiekę nad częścią

muzealną) jest zachowanie autentyczności miejsca i pozwolenie zwiedzającym na przeniesienie się w czasie do wydarzeń z przełomu XIX i XX wieku.

Przez pierwsze niemal pół wieku swojej działalności prowadzone przez PTTK wspólnie z potomkami Lucjana Rydla muzeum w Rydlówce oferowało spotkanie z żywymi świadkami historii. Były nimi opiekunki tego miejsca: Anna Rydel (1931–1996) wnuczka poety, pierwsza kustosz Rydlówki oraz Maria Rydlowa (1924–2021), żona wnuka Lucjana Rydla, bronowianka, która znała wieś i jej historię od podszewki. Wiązało się to ze szczególną narracją tego miejsca będącą połączeniem wiedzy historyczno-literackiej i osobistego doświadczenia muzealnika-opiekuna. Opowieść członka rodziny Rydlów miała nieocenioną wartość, nie tylko z powodu tego, że dawała możliwość osobistego, intymnego kontaktu ze świadkiem historii. Ważne wydaje się również to, że takie spotkanie pozwalało na przekazanie tego, co niematerialne. Kustosz, należący do rodziny i będący mieszkańcem tego domu, był też depozytariuszem niematerialnego dziedzictwa związanego z tym miejscem – opowiadał o swojej tożsamości, o swoim osobistym dziedzictwie kulturowym. Taki emocjonalny związek z muzeum, z jego dziedzictwem był niezwykle ważny w tym miejscu, a poparty dodatkowo szeroką i usystematyzowaną wiedzą pozwalał na pełne odkrywanie Rydlówki i jej skarbów.

Zmiana

Muzeum Krakowa, organizując na nowo wystawę po przejściu pieczy nad Rydlówką w 2016 roku, stanęło przed wyzwaniem całkowitej zmiany narracji. Z bardzo atrakcyjnej opowieści rodzinnej, mającej charakter intymnego spotkania, na narrację muzealniczą pozbawioną osobistego kontekstu. Wydarzyło się to przy jednoczesnym zachowaniu dotychczasowego kształtu ekspozycji z wyłącznie niezbędnymi zmianami związanymi z oddzieleniem części prywatnej od tej udostępnianej publicznie. To rozdzielenie muzeum od prywatnego domostwa miało wymiar zarówno dosłowny – poprzez podporządkowanie się wytycznym Narodowego Instytutu Muzeów i stworzenie architektonicznej bariery między przestrzenią muzeum a domu prywatnego – jak i metaforyczny – poprzez zmianę funkcjonowania miejsca, które choć nadal pozostało zamieszkałe przez potomków poety, to w części muzealnej przeszło całkowicie pod opiekę muzealników. Spowodowało to nieuniknioną utratę tego aspektu autentyczności, jaką zapewnia świadek historii, depozytariusz tego dziedzictwa. Muzealnik w tej przestrzeni jest osobą z zewnątrz, stając się niejako intruzem.

Stanęliśmy więc przed wyzwaniem pielęgnowania miejsca pamięci, pozostając poza kręgiem rodziny i lokalnej społeczności, ale w strukturach instytucji, która rządzi się często rygorystycznymi prawami w związku z zachowaniem pamięci właśnie. Sam fakt, że Muzeum zachowało w dużej mierze dotychczasowy kształt wystawy, był pierwszym i też najważniejszym sygnałem, że zmiana, która nastąpiła, ma w zamyśle

raczej charakter ewolucji niż rewolucji, a autentyczność miejsca nadal pozostaje jego najważniejszym wyznacznikiem, choć o nieco innym niż dotychczas charakterze.

W tej nowej-starej formule Rydlówka funkcjonuje już pięć lat. Stopniowo poszerza się grono naszych partnerów, wolontariuszy, gości i społeczności związanych z tym miejscem. Coraz lepiej się poznajemy i wspólnie zachowujemy, ale i w pewnym sensie tworzymy to pozytywne miejsce pamięci.

Dom

Traktujemy Rydlówkę jak dom i to słowo chyba najlepiej oddaje wyjątkowość tego miejsca, nawet mimo muzealnej narracji. Jest to bowiem zarówno dom rodzinny – może nie pracujących w tym miejscu osób, ale wciąż mający ten charakter. Także dom jako miejsce spotkań – zarówno tych zorganizowanych, gdy odwiedzają nas grupy zwiedzających, jak i mniej formalnych, czasem wręcz spontanicznych, gdy spotykają się tu lokalne grupy sąsiedzkie. Myślimy też o Rydlówce jako domu będącym częścią dawnej wsi – a więc tej wspólnej historii, w której ogromną rolę odgrywają także opowieść i wspomnienia naszych dawnych i obecnych sąsiadów. Dom kojarzy się jako bezpieczna przestrzeń, miejsce wspólnego działania, dlatego też każdy może tu przyjść i wspólnie z nami zrealizować swój pomysł. Wreszcie myślimy również o Rydlówce jako o domu kultury – choć to określenie ma mocno instytucjonalne konotacje, w tym przypadku odwołujemy się do jego dosłownego znaczenia, a więc miejsca, gdzie obecna jest kultura w różnych jej przejawach i gdzie każdy może znaleźć coś dla siebie. W tym domu, choć nie jesteśmy mieszkańcami – świadkami, to pełnimy rolę gospodarzy, osób, które zapraszają do środka, do opowieści, do współuczestnictwa czy nawet współtworzenia tego miejsca.

Myślenie o Rydlówce jako o domu jest naturalne także z uwagi na jej rozmiary. Małe, urokliwe muzeum pozwala nam na bezpośredni kontakt z naszymi gośćmi. Do naszego biura można wejść wprost z ekspozycji, dzięki temu każdy zawsze może do nas zaglądnąć, co zresztą często się zdarza.

Edukacja (prawie) domowa

W codziennej praktyce muzealnej duży nacisk kładziemy na to, by ta domowa atmosfera miała też swoje odzwierciedlenie w programie edukacyjnym realizowanym w Rydlówce. Wymaga to wyjścia z ram ściśle doprecyzowanego z wyprzedzeniem programu. Konieczna jest otwartość i elastyczność na aktualne potrzeby i sugestie naszych gości.

Projektując program edukacyjny zarówno dla grup, jak i odbiorców indywidualnych, staramy się łączyć wiedzę muzealniczą z działalnością twórczą. Dla wszystkich

tych działań kluczem i inspiracją jest miejsce oraz obiekt. Zależy nam na dosłownym przybliżeniu historii, ukazywaniu jej poprzez pryzmat doświadczeń i łączeniu tego, co przeżyli nasi przodkowie, z tym, co my przeżywamy dziś.

Jednym z cykli edukacyjnych kierowanych do odbiorców indywidualnych jest „Herbatka u Rydlów”. Na cykl składają się wykłady popularnonaukowe i warsztaty rękodzielnicze realizowane zwykle raz w miesiącu w okresie od października do czerwca. Wydarzenia korespondują ze sobą, każdy miesiąc jest bowiem poświęcony innemu zagadnieniu z szeroko pojętej historii i sztuki przełomu XIX i XX wieku. Pomysł na ten cykl zrodził się w okresie pandemii. Pierwotnie składały się na niego jeszcze spacer i oprowadzania tematyczne – jako swoiste antidotum na ograniczenia możliwości gromadzenia się. Z czasem zrezygnowaliśmy z tych dwóch form, pozostając przy wykładach – organizowanych stacjonarnie i równocześnie transmitowanych na naszym profilu w mediach społecznościowych oraz weekendowych warsztatach, które w ubiegłym roku zostały nagrodzone wyróżnieniem „Słoneczniki”. To, co szczególnie cieszy, to stałe, wciąż poszerzające się grono odbiorców tej oferty. Wykłady, które początkowo gromadziły kilka osób w świetlicy i niewiele więcej przed monitorami, z czasem stały się naprawdę tłumnie odwiedzane i równie tłumnie oglądane. Równocześnie ograniczenia przestrzenne sprawiają, że te spotkania, nawet przy wypełnionej po brzegi sali, mają wciąż atmosferę i charakter „rodzinnego” spotkania. Nasi goście, słuchając wykładów lub pracując nad swoim dziełem, popijają oczywiście ową tytułową herbatkę. Na bieżąco też rozmawiamy z uczestnikami wydarzeń i poznajemy ich wspomnienia, wątpliwości, marzenia, które przekładają się na tematykę kolejnych wykładów i warsztatów.

Istotnym dla nas działaniem są też letnie wydarzenia pod wspólną nazwą „Bronowice jak malowane”. W okresie wakacyjnym raz w tygodniu organizujemy warsztaty skierowane zarówno do dzieci, jak i dorosłych. Co ważne, są to warsztaty artystyczne i rzemieślnicze, prowadzone przez lokalnych artystów i rękodzielników. Jest to okazja, aby z jednej zaprosić do współpracy osoby o różnych umiejętnościach, a z drugiej dosłownie doświadczyć różnych form twórczości. Skierowanie oferty nie wyłącznie do dzieci czy rodzin z dziećmi, ale także do osób dorosłych to wynik naszych obserwacji i jednocześnie prośb ze strony naszych gości. Haftowanie, rzeźbienie czy kaligrafowanie to wspaniała okazja do tego, by nie tylko czegoś się nauczyć, ale i wspólnie spędzić czas i przy okazji porozmawiać, zainspirować się, poznać nowe osoby – często swoich sąsiadów. Dodatkowo jest to też okazja do poszerzenia wiedzy i niejako „dotknięcia” historii. Malujemy więc i szkicujemy węglem, tworzymy małe formy teatralne, pracujemy z drewnem i roślinami, kisimy też wspólnie kapustę. Przy okazji opowiadamy o Włodzimierzu Tetmajerze i jego obrazach, o związkach Lucjana Rydla z teatrem, o architekturze bronowickich chat, o tym, co uprawiano i jedzono, oraz jak konserwowano żywność na przełomie XIX i XX wieku.

Ubiegły rok upłynął w Rydlówce pod patronatem pierwszego właściciela i budowniczego tego domu. W związku z uchwałą Senatu, który z inicjatywy Muzeum

Krakowa ustanowił rok 2023 rokiem Włodzimierza Tetmajera, staraliśmy się przybliżyć tego niezwykłego człowieka lokalnej społeczności. Poza wykładami czy warsztatami, inspirując się jego postawą, zaproponowaliśmy też działania społeczne. Zaprosiliśmy naszych sąsiadów (i nie tylko ich) do wspólnego sadzenia malw i troski o najbliższe otoczenie. Świątując, nawiązaliśmy też do lokalnych tradycji i zgodnie z etnograficznymi zapiskami Tetmajera zorganizowaliśmy pochód kolędniczy, w którym pojawiły się tradycyjne postacie kolędnicze.

Naszym marzeniem jest stopniowe przywracanie tych łączących lokalną społeczność tradycyjnych obrzędów. Mają bowiem one niezwykłą moc edukacyjną. Ożywiają dawny charakter Bronowic i niosą ze sobą ogromny ładunek emocjonalny.

Osadzanie Chochoła

Jednym z najbardziej rozpoznawalnych i cieszących się ogromnym zainteresowaniem wydarzeń organizowanych w Rydlówce jest swoisty rytuał nazywany osadzaniem Chochoła. Wydarzenie to nie ma źródeł w żadnych ludowych obrzędach, a w dawnych Bronowicach nie odbywało się nic o podobnym charakterze. Jednak obecnie zjawisko to funkcjonuje już jako lokalna tradycja – sposób na przekazywanie z pokolenia na pokolenie zwyczajów, wartości i światopoglądu młodopolskiej wsi. Nie chcemy tu rozstrzygać, czy uroczyste okrywanie róży słomą jest tradycją, widowiskiem czy performansem. Zostało wymyślone jako działanie inauguracyjne funkcjonowanie Rydlówki jako muzeum i odbyło się po raz pierwszy 21 listopada 1969 roku w rocznicę wesela Lucjana Rydla i Jadwigi Mikołajczykówny. Wydarzenie spotkało się z dużym entuzjazmem i zaangażowaniem mieszkańców Bronowic i za sprawą ich inicjatywy stało się cyklicznie obchodzonym świętem. Wokół Chochoła gromadzi się co roku tłum miłośników sztuki Młodej Polski i dumni z przeszłości tego miejsca okoliczni mieszkańcy. Wydarzeniem opiekuje się od kilku lat Muzeum Krakowa. Odpowiadamy za koordynację i bezpieczeństwo uczestników, ale główne skrzypce grają członkowie Towarzystwa Przyjaciół Bronowic, uczniowie pobliskiej Szkoły Podstawowej nr 50 w Krakowie im. Włodzimierza Tetmajera i aktorzy amatorskiego Teatru Regionalnego Złoty Róg. Zasadniczo najważniejszym punktem wydarzenia jest uroczyste okrycie różanego krzewu przygotowaną wcześniej słomą i odtąnczenie krakowiaka przez dzieci w krakowskich strojach. Od paru lat osadzeniu Chochoła towarzyszy też weselny korowód, podczas którego uczestnicy tańczą i śpiewają tradycyjne weselne przyśpiewki. To, co najcenniejsze w tym wydarzeniu, to poczucie więzi – międzypokoleniowej, sąsiedzkiej, narodowej, lokalnej.

Zaspokojenie społecznej potrzeby spotkania, celebrowania przeszłości poprzez to wspólne działanie odegrało kluczową rolę w procesie utrwalania i ożywiania pamięci o Bronowicach i ich historii. Róża w słomianej ochronie to bardzo nośny i pojemny symbol. Wyspiański zawarł w tej fantastycznej postaci ogromny ładunek

semantyczny. Niepozorny wiecheć słomy łączy w sobie wiele sprzeczności. Można na niego patrzeć jak na zwiastun śmierci, ale i na zapowiedź odrodzenia. Taka dwuznaczność pozwala na ciągle ożywanie i przeżywanie przeszłości, jednak bez koncentrowania się na jej negatywnym wymiarze. Ten wybór otwiera więc wiele możliwości. W bronowickim performansie nieustająco uwypuklają się napięcia pomiędzy dawną wsią i współczesną dzielnicą miasta, nieistniejącą wspólnotą i wciąż budowaną społecznością. Widoczne stają się wzajemne związki i rozbieżności między tradycją literacką jako przekazywanym dyskursem, a tradycją ludową, którą publicznie odtwarzają uczestnicy widowiskowa. Osadzanie Chochoła w swojej udramatyzowanej formie pozwala więc na zachowanie pamięci i przekazywanie wiedzy o niematerialnym dziedzictwie związanym z Rydlówką i Bronowicami, o ludziach, którzy mieszkali w tym domu, oraz o kręgu ich przyjaciół i sąsiadów. Jest to ciągła, improwizowana gra, w której pamięć i wyobraźnia przenikają się i stanowią jedno (Radecka 2016: 210).

Oddawanie głosu lokalnej społeczności to istotna, choć niełatwa sztuka nieustannego balansowania pomiędzy specjalistyczną wiedzą muzealniczą a doświadczeniami odbiorców. Kluczowe w tym jest zachowanie autentyczności miejsca i pielęgnowanie tego, co spaja i łączy przeszłość i teraźniejszość, a także ludzi – niezależnie od ich poglądów, zainteresowań czy stylu życia.

Zakończenie

Rydlówka skoncentrowana jest na tym, co buduje wspólnotę i pomaga przezwycięzać podziały, inspiruje historią i zachęca, by uczyć się z doświadczeń naszych przodków. Warto dbać i chronić tego typu miejsca pozytywnej pamięci i dążyć do tego, by było ich jak najwięcej.

Jako osoby współtworzące Rydlówkę, na co dzień doświadczające tego, jak wiele energii mają w sobie takie miejsca, szczególnie kibicujemy więc Fundacji Wspierania Badań nad Życiem i Twórczością Heleny Modrzejewskiej. Fundacja od 2010 roku tworzy takie niezwykle pozytywne miejsce pamięci. Czerpiąc z historii życia i czasów, w których kreowała swe wybitne role największa polska aktorka, tworzy ważną przestrzeń twórczą. Stymuluje badania naukowe, działania artystyczne i konsekwentnie pielęgnuje pamięć o Helenie Modrzejewskiej i artystach, którzy podobnie jak aktorka mieli znaczący wkład w zachowanie i krzewienie polskiej kultury. Z całego serca życzymy, by ta pozytywna energia, której nośnikiem jest Fundacja, mogła jak najszybciej realizować swą działalność, czerpiąc z autentyczności miejsca, jakim jest Modrzejówka, dworek Heleny Modrzejewskiej w Krakowie.

Bibliografia

- Assmann Aleida (2009). Przestrzenie pamięci, przeł. Piotr Przybyła. W: Magdalena Saryusz-Wolska (red.), *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*. Kraków: TAIWPN Universitas (seria: Horyzonty Nowoczesności, t. 80), 100–142.
- Assmann Jan (2009). Kultura pamięci, przeł. Anna Kryczyńska-Pham. W: Magdalena Saryusz-Wolska (red.), *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*. Kraków: TAIWPN Universitas (seria: Horyzonty Nowoczesności, t. 80), 75–99.
- Banaszkiewicz Magdalena (2011). Kulturowe krajobrazy pamięci. W: Paweł Plichta (red.), *Przeszłość we współczesnej narracji kulturowej. Studia i szkice kulturoznawcze*, t. 2. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego (seria: Varia Culturalia), 133–146.
- Gajda Kinga, Pazik Aneta (red.) (2015). *Pozytywne miejsca pamięci europejskiej*. Kraków: Instytut Europeistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Gospodinow Georgi (2022). *Schron przeciwczasowy*, przeł. Magdalena Pytlak. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Kędziora Alicja (2012). Miejsca pamięci w zarządzaniu pamięcią o artyście. *Zarządzanie w Kulturze*, 2(13), 101–111.
- Kończal Kornelia (2008). Co dwa stopnie, to nie jeden. Kronika (nie)obecności „miejsc pamięci” w badaniach historycznych. *Zapiski Historyczne*, 73(2–3), 172–189.
- Nora Pierre (1974). *Mémoire collective*. W: Pierre Nora, Jacques Le God (éds.), *Faire de l'histoire*. Paris: Gallimard, XIX–XXI.
- Nora Pierre (1995). Das Abenteuer „Lieux de mémoire”, übers. W: Etienne, François, Hannes Siegrist, Jakob Vogel (Hrsg.), *Nation und Emotion. Deutschland und Frankreich im Vergleich, 19. und 20. Jahrhundert*. Göttingen: Vandenhoeck & Ruprecht (Serie: Kritische Studien zur Geschichtswissenschaft, Bd. 110), 83–92.
- Pazderski Filip (b.d.). *Czemu przeszłość się pamięta – wokół dyskursu na temat kształtowania się pamięci zbiorowej*. DRUMLA – Nasza Czytelnia, <https://www.scribd.com/document/40508662/Czemu-Przeszlosc-Sie-Pamieta-F-pazderski> [odczyt: 6.08.2024].
- Radecka Ewelina (2016). *Osadzanie Chochoła – pomiędzy tradycją ludową a literacką*. W: Magdalena Kwiecińska (red.), *Niematerialne dziedzictwo miasta. Muzealizacja, ochrona, edukacja*. Kraków: Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, 202–213.
- Rydel Jan (2021). *Dom Rydlów w Bronowicach Małych i jego mieszkańcy. Wspomnienia własne i zasłyszane*. W: Michał Niezabitowski (red.), *Rydłówka. Historie nieoczywiste*. Kraków: Muzeum Krakowa, 153–171.
- Szpociński Andrzej (2008). Miejsca pamięci (*lieux de mémoire*). *Teksty Drugie*, 4, 11–20.
- TPB (b.d.). *Początki Towarzystwa*, <https://tpbron.pl/towarzystwo/> [odczyt: 6.08.2024].
- Waltoś Stanisław (2000). *Krajobraz „Wesela”*. Kraków: Wydawnictwo Puls.